



GWIAZDA TYGODNIA

Krystyna Janda

W filmie zadebiutowała, jak na gwiazdę przystało, główną rolą i wyodrębnionym napisem w czołówce „po raz pierwszy na ekranie”. Taki napis pojawił się w filmie „Człowiek z marmuru”, a reżyserem jego był Andrzej Wajda. Dziś Krystynę Jandę oglądamy w roli żony głównego bohatera filmu „Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową” w reżyserii Krzysztofa Zanussiiego.

Aktorka także w teatrze miała tak zwane mocne wejście: jeszcze jako studentka zadebiutowała jednocześnie w teatrze i telewizji rolą w „Trzech siostrach” Czechowa. Widowisko Teatru Tv reżyserował sam Aleksander Bardini.

Do Warszawy na studia w szkole teatralnej przyjechała z Ursusa, ubrana w skromną, czarną prostą sukienkę i uczesana w kok. Wszyscy myśleli, że jest starsza niż w rzeczywistości.

Po studiach, w czasie pierwszego małżeństwa (z Andrzejem Sewerynem), gdy zdarzały się nieporozumienia, pani Krystyna nie wracała „do mamusi”. Jeździła do rodzinnych Słarachowic, do dziadków, których dom był dla niej ostoją ładu i spokoju. Laureatka „Złotej Palmy” festiwalu filmowego w Cannes (za rolę piosenkarki Leokadii w „Przesłuchaniu” Ryszarda Bugajskiego) może dziś chyba powiedzieć, że jej także udało się taki dom stworzyć.

Jest prawdziwą gwiazdą znaną nie tylko w Polsce, ale i Europie. Mieszka w Milanówku pod Warszawą z mężem – znakomitym operato-



Krystyna Janda ma swoją gwiazdę w łódzkiej „alei sław” Fot.: Krzysztof Szymczak

rem filmowym Edwardem Kłosińskim i synami: Adamem i Andrzejem. Córka z pierwszego małżeństwa, także aktorka - Maria Seweryn jest już „na swoim”, a Janda jest już od trzech lat... babcią.

W milanowskim domu są jeszcze zwierzęta i rodzinne ciepło. Nie zawsze natomiast jest w nim zapracowana pani domu. Janda jest kobietą nowoczesną i niezwykle dynamiczną. Szybko chodzi, szybko jeździ samochodem, zawsze gdzieś się spieszy, a we wszystkim pomaga jej fantastyczna umiejętność robienia kilku rzeczy naraz.

Ubiera się elegancko, ale wygodnie. – Moja praca jest po trosze fizyczna: stoję przecież, poruszam

się, siadam. Muszę być ubrana tak, aby nie męczyć się strojem – jakimś wygnieciem, zużyciem, niewygodą – tłumaczy. A dla wygody wszystkie jej torebki mają format A4. – To dlatego, żeby bez problemu mieściły się w nich egzemplarze scenariuszy. Zawsze jest jakiś przeszły, teraźniejszy lub przyszły – mówi.

Mimo ogromu zajęć na pierwszym miejscu zawsze stawia dom. Każdą wolną chwilę poświęca dzieciom, stara się, by wolne dni były całkowicie zarezerwowane dla najbliższych. Czasami przyznaje się, że ma w sobie mieszczańskie poczucie obowiązku... pieczenia ciasta. Czasem wypieki potrafi rozpocząć w środku nocy. (m)